

HOŁD RUSKI

NAJWIĘKSZY TRIUMF RZECZYPOSPOLITEJ

Józef Szaniawski

Dokładnie 400 lat temu – 29 października 1611 r. na Zamku Królewskim w Warszawie miał miejsce hołd ruski – największy triumf w całych dziejach Polski. Ze względu na okoliczności tego epokowego wydarzenia hołd ruski został wymazany całkowicie z naszej historii jeszcze przez cenzurę carską w XIX wieku, a komunistyczna cenzura PRL podtrzymała tamten rosyjski zapis. Hołd ruski i data 29 października 1611 r. nie istnieją nie tylko w podręcznikach, encyklopediach, książkach, ale zostały wymazane celowo ze świadomości i pamięci narodowej Polaków. To najdłużej istniejąca biała plama dziejów Polski, nadal skutecznie utrzymywana przez agendurę rosyjską w Polsce, historyków złej woli oraz przez polityczną poprawność!

Hołd ruski

29 października 1611 r. wielki wódz i mąż stanu hetman Stanisław Żółkiewski, zdobywca Moskwy, przywiódł do Warszawy wziętych do niewoli wrogów Polski. Byli to car Rosji Wasyl IV, jego żona caryca Katarzyna, dowódca armii rosyjskiej – wielki książę Dymitr oraz następca moskiewskiego tronu wielki książę Iwan. U wylotu Krakowskiego Przedmieścia na plac Zamkowy został z rozkazu króla wybudowany łuk triumfalny. Na ulicę wyległy tysiące warszawiaków i gości przyjeżdżnych z całej Polski, aby z bliska obejrzeć wziętego do polskiej niewoli Wasyla IV, który sam siebie tytułował – car i samowładca całej Rosji. Pod łukiem triumfalnym przejechał najpierw zwycięski wódz i hetman Stanisław Żółkiewski, za nim inni dowódcy wojska polskiego, zwycięscy żołnierze, a na końcu car i jeńcy rosyjscy. W konwoju i pod eskortą polskich dragonów przez Krakowskie Przedmieście zostali doprowadzeni na Zamek Królewski, gdzie na uroczystej sesji zebrał się wspólnie Sejm i Senat Rzeczypospolitej. Obecni byli wszyscy posłowie i senatorowie, a także większość biskupów i wojewodów oraz najważniejsi politycy i dowódcy wojskowi. Na tronie zasiadł król w asyście prymasa Polski i kanclerza wielkiego koronnego. Jednak najważniejszą osobą był wybitny mąż stanu, wódz i polityk Stanisław Żółkiewski, wtedy hetman polny koronny. To on właśnie doprowadził rosyjskich jeńców przed majestat Rzeczypospolitej i osobiście ich prezentował na środku Sali Senatorskiej Zamku. Żółkiewski w mądrym, pięknym i niezwykle ludzkim przemówieniu polecił jeńców łaskawości zwycięskiej Rzeczypospolitej, prosił, aby okazać im miłosierdzie. Miało to szczególne znaczenie w kontekście tego, że sam Wasyl IV był przekonany, iż oddany zostanie pod topór kata, tak jak było to w tradycji politycznej i zwyczajów w Moskwie!



Jan Matejko – „Carowie Szujscy wprowadzeni przez Żółkiewskiego na sejm warszawski przed Zygmuntem III w roku 1611”. Tzw. hołd ruski był przez Matejkę malowany dwukrotnie. Widać największy triumf w dziejach Polski nurtował artystę, tym bardziej że wykonał jeszcze szkic rysunkowy, który miał być pierwowzorem trzeciego i najważniejszego z cyklu obrazów ukazujących hołd ruski. Tego obrazu Matejko nie zdążył jednak namalować.

Wydarzenie miało miejsce 29 października 1611 r. na Zamku Królewskim w Warszawie w czasie uroczystego wspólnego posiedzenia Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej. Król Zygmunt III Waza siedzi na tronie, obok stoi królewicz Władysław – późniejszy król Władysław IV. Wśród wszystkich dostojników polskich wyróżniają się hetman Karol Chodkiewicz, marszałek Marcin Wolski, biskup Marcin Szyszkowski.

W samym centrum obrazu ważniejszy od nieudolnego króla stoi hetman wielki koronny, a zarazem kanclerz wielki koronny Stanisław Żółkiewski. To właśnie on rozbił w proch potężną armię rosyjską w bitwie pod Kłuszynem, a następnie zdobył Moskwę, wziął do niewoli cara Rosji Wasyla IV Szujskiego i dwóch jego młodszych braci: wielkiego księcia Dymitra oraz wielkiego księcia Iwana.

Przemawiając w imieniu króla, podkanclerz Feliks Kryski przypominał, że to Rosjanie napadli na Polskę pierwsi, wykorzystując wewnętrzne konflikty w Rzeczypospolitej, tzw. rokosz: „Bywało siła triumfów, bywało za pradziadów naszych siła zwycięstw (...) ale hospodara moskiewskiego tu stawić, gubernatora ziemi wszystkiej przyprowadzić, głowę i rząd państwa moskiewskiego tego panu swemu i Ojczyźnie oddawać, to dopiero dziwy, nowina, męstwo rycerstwa (...) sama sława!”.

Nastąpił moment kulminacyjny – oczekiwany przez wszystkich hołd ruski. Car Rosji schylił się nisko do samej ziemi, tak że musiał prawą dłonią dotknąć podłogi, i sam pocałował środek własnej dłoni. Następnie Wasyl IV złożył przysięgę i ukorzył się przed majestatem Rzeczypospolitej, uznał się za pokonanego i obiecał, że Rosja nigdy już więcej na Polskę nie napadnie. Dopiero po tej ceremonii król Polski Zygmunt III Waza podał kłęczącemu przed nim rosyjskiemu carowi rękę do pocałowania. Z kolei wielki książę Dymitr, dowódca

pobitej przez wojsko polskie pod Kłuszynem armii rosyjskiej, upadł na twarz i uderzył czołem przed polskim królem i Rzeczpospolitą, a następnie złożył taką samą przysięgę jak car. Wielki książę Iwan też upadł na twarz i trzy razy bił czołem o posadzkę Zamku Królewskiego, po czym złożył przysięgę, a na koniec rozpląkał się na oczach wszystkich obecnych. W trakcie całej ceremonii hołdu na podłodze przed zwycięskim hetmanem, królem i obecnymi dostojnikami Rzeczypospolitej leżały zdobyte na Kremlu rosyjskie sztandary, w tym najważniejszy – carski, ze złowieszczym czarnym dwugłowym orłem.

Ceremonia hołdu ruskiego zakończyła się uroczystą Mszą św. w sąsiadującym z zamkiem kościele św. Jana (obecnie bazylika archikatedralna), zwanym wówczas kościołem Rzeczypospolitej.

Natychmiast po zakończeniu ceremonii hołdowniczych w stolicy Polski car Wasyl IV, i pozostali jeńcy, potraktowani z szacunkiem, zostali przewiezieni do zamku w Gostyninie k. Płocka. Już wkrót-

ce, w 1612 r., wszyscy zostali w tajemniczych okolicznościach zamordowani przez rosyjską agenturę działającą w Polsce. Kamaryla moskiewskich bojarów, rządząca na Kremlu, pozbyła się władcy Rosji, który był w rękach Polaków. W ten sposób mogła ona wpływać na politykę Kremla. Poza tym dopóki Wasyl IV żył, bojarzy nie mogli wybrać nowego cara. Dlatego poszlaki wskazują, że jednym z inicjatorów zgładzenia Wasyla IV był założyciel nowej carskiej dynastii Michaił Romanow, od 1613 r. rządzący na Kremlu.

Agresja Rosji – geneza hołdu

Od połowy XVI wieku, szczególnie w okresie panowania cara Iwana Groźnego, Moskwa prowadziła zdecydowaną ekspansję na Zachód, nie tylko przeciwko Polsce, ale przeciwko cywilizacji europejskiej, której katolicka Polska była przedmurzem i symbolem, a zarazem stanowiła całkowite zaprzeczenie azjatyckiego systemu ideowo-politycznego, jaki panował w Rosji. Oficjalna doktryna polityczna Kremla od XVI wieku otwarcie głosiła: „Moskwa jest trzecim Rzymem, a czwartego nigdy nie będzie”. Carowie rosyjscy, w tym Wasyl IV, zupełnie serio uważali się w związku z tym za władców całej Europy, wszystkich krajów! Z inicjatywy cara Wasyla IV 10 marca 1609 r. został zawarty traktat w Wybörgu między prawosławną Rosją a protestancką Szwecją. Traktat skierowany był przeciwko Rzeczypospolitej. W Polsce złotego wieku obaj agresorzy wdziali bogate państwo, które można było złupić, a co ważniejsze – przewidywali zagarnięcie i podzielenie się częścią terytorium Polski, co było dalekim preludeum późniejszych rozbiorów. Rosjanie i Szwedzi wnikliwie obserwowali sytuację w Warszawie, a zwłaszcza konflikty polityczne w Polsce, licząc na słabość Rzeczypospolitej. Rachuby te okazały się wtedy jeszcze przedwczesne. Słabym, nieudolnym królem był, owszem, Zygmunt III Waza, ale ster władzy państwowej spoczywał w rękach wybitnego męża stanu Stanisława Żółkiewskiego. To właśnie Żółkiewski zdecydował o sobie, że nie należy oczekiwać, aż nieprzyjaciel dokona agresji, tylko trzeba rozpocząć prewencyjne działania bojowe. Problemem był brak pieniędzy na sformowanie nowych oddziałów, presja czasu, a przede wszystkim ogromna przewaga rosyjska w ludziach i artylerii. Mimo to wojsko polskie ruszyło na Moskwę, a w październiku 1609 r. rozpoczęło się oblężenie Smoleńska. To w trakcie oblężenia tej twierdzy większość bojarów uznała za władcę Rosji polskiego królewicza Władysława, który zagwarantował Rosjanom prawosławie.

Bitwa pod Kłuszynem

W tych okolicznościach między Smoleńskiem a Moskwą doszło do bitwy pod Kłuszynem 4 lipca 1610 r. Armia rosyjska, złożona z doborowych pułków, dowodzona była osobiście przez brata carskiego – wielkiego księcia Dymitra. W skład tej armii wchodził 5-tysięczny korpus Szwedów, a także ponad 6 tys. najemników z Niemiec, Francji, Holandii, a nawet z Hiszpanii na żołdzie za ruble. W sumie armia rosyjska przekraczała 40 tys. ludzi, a w dodatku dysponowała silną i liczną artylerią, już wtedy uchodzącą za tra-

dycyjną broń rosyjską. Przeciwno nim hetman Żółkiewski wystawił zaledwie 7-tysięczny korpus polski, którym dowodził osobiście. Główną siłą uderzeniową i trzonem nielicznych wojsk polskich była husaria – najlepsza wtedy, niezwyciężona ciężka jazda, słynna w całej Europie. Mobilność wojsk oraz odwaga i determinacja żołnierzy polskich, a wreszcie znakomite dowodzenie i geniusz strategiczny Żółkiewskiego doprowadziły do całkowitego rozbicia armii rosyjskiej. Krwawa bitwa miała swój moment krytyczny, kiedy do decydującej szarży ruszyła polska husaria, której uderzenie dosłownie rozniosło liczniejszego wielokrotnie przeciwnika. Pobici i zdemoralizowani Rosjanie w popłochu uciekli z pola bitwy. Uciekł z pola walki m.in. dowódca armii rosyjskiej – wielki książ Dymitr. Zwycięzcy husarze zdobyli jego złotą buławę oraz główny sztandar armii rosyjskiej z carskim dwugłowym orłem. Przed polskim wodzem skapitulowali natomiast najemnicy europejscy, suto opłacani przez Rosjan. Do polskiej niewoli już po zajęciu Moskwy dostał się zarówno pobity pod Kłuszynem wielki książ Dymitr, jak też jego brat car Wasyl IV. Rosyjski car dostał się do polskiej niewoli i musiał się ukorzyć przed polskim królem w Warszawie! W Moskwie pozostał polski garnizon dowodzony przez referendarza Gosiewskiego.

Kłuszyn był nie tylko jednym z najwspanialszych militarnych zwycięstw w całej naszej historii, ale to chwala i sława oręża polskiego, to apogeum potęgi politycznej i świetności Rzeczypospolitej pod koniec jej złotego wieku. Na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie wykuta w kamieniu data 4 lipca 1610 i nazwa pola bitwy: Kłuszyn sąsiaduje z datą 28 sierpnia 1610 i nazwą rosyjskiej stolicy. Tak jest – to właśnie w wyniku klęski pod Kłuszynem Rosja poddała się woli Rzeczypospolitej, a dowodzone przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego wojsko polskie zdobyło Moskwę!

Zmarnowane zwycięstwo

Takich wielkich zwycięstw jak Kłuszyn i triumfów jak hołd ruski mieliśmy w naszej historii zaledwie kilka – można je policzyć dosłownie na palcach jednej ręki. Zdecydowanie więcej mieliśmy wielkich klęsk narodowych. Wszystkie przegrane powstania, tragiczny wrzesień 1939, klęska Polski w II wojnie światowej w 1945 r., Katyń, Oświęcim, deportacje na Syberię. Tak – rocznice tych tragicznych wydarzeń są na ogół czczone uroczystościami, odsłaniane są tablice, pomniki, składane kwiaty, politycy przypominają okoliczności historyczne. A zwycięstw często jakbyśmy się wstydzili. Dotyczy to przede wszystkim hołdu ruskiego i Kłuszyna, które to nazwy cenzura komunistyczna PRL wykreśliła na pół wieku z kart polskiej historii i ten cenzorski zapis jakby nadal obowiązuje, chociaż PRL już dawno przestał istnieć.

Podobnie jak hołd pruski z 1525 r., tak samo hołd ruski z 1611 r. był zmarnowaną szansą Polski. Politycznie Rzeczpospolita nie potrafiła wykorzystać wielkiego zwycięstwa pod Kłuszynem – zabrakło woli politycznej, koncepcji polityki wschodniej i szerokich strategicznych pomysłów w polityce zagranicznej. Polska była skonflikto-

wana wewnętrznie i z roku na rok traciła swoją mocarstwową pozycję. Odwrotnie Rosja – z roku na rok stawała się coraz silniejsza, a dodatkowo prowadząc bezwzględnie politykę, miała poparcie większości państw ówczesnej Europy. Nasz wielki wódz, kanclerz i hetman Stanisław Żółkiewski zginie bohaterską śmiercią w bitwie pod Cecorą, w 1620 r., na przedmurzu chrześcijaństwa, broniąc Polski i Europy przed nawałą fanatycznego islamu.

Wizja historyczna Jana Matejki

Powszechnie znany jest „Hołd pruski” Jana Matejki, ale nasz największy malarz był też autorem dwóch obrazów ukazujących hołd ruski. Oba obrazy są od 1945 r. po dzień dzisiejszy ukrywane w muzealnych magazynach i w ogóle nieekspozowane. Pełny tytuł tych obrazów brzmi „Carowie Szujscy wprowadzeni przez Żółkiewskiego na sejm warszawski przed Zygmunta III w roku 1611”.

Hołd ruski namalował też Matejko jako fragment słynnego obrazu „Batory pod Pskowem”. To wizja artystyczno-historyczna Matejki, bowiem w rzeczywistości takiego wydarzenia pod Pskowem nie było. Natomiast namalowani z prawej strony obrazu rosyjscy wielmoże, upadający na kolana przed majestatem Rzeczypospolitej, to nawiązanie do hołdu ruskiego z 1611 r. Namalowany w samym środku obrazu młody oficer polskiej husarii, z ręką opartą na szabli, to Stanisław Żółkiewski. To również nawiązanie do hołdu ruskiego 1611 r. Dlatego słuszne jest, że arcydzieło Matejki można obecnie oglądać nie gdzie indziej, tylko właśnie w Warszawie na Zamku Królewskim – w historycznym miejscu hołdu ruskiego.

Mało kto wie, że słynna kolumna Zygmunta III przed Zamkiem Królewskim została postawiona w 1644 r. w kolejną rocznicę zwycięstw polskich nad Rosją. Wystarczy wyczytać się w łańskie inskrypcje na podstawie kolumny. Strzegą jej z czterech stron polskie orły, bo to nasza polska pamięć i tożsamość.

Kłęska pod Kłuszynem i hołd ruski jest dla Rosjan od 400 lat ważnym memento. W rosyjskiej tradycji po dziś dzień (!) funkcjonuje charakterystyczny respekt przed Polakami oraz Polską dużo słabszą od Rosji.



Józef Szaniawski – doktor historii, politolog, publicysta, profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej. Autor wielu monografii, m.in. „Reduta – Polska między historią a geopolityką”, „Pułkownik Kukliński – tajna misja”, „Victoria polska – Marszałek Piłsudski w obronie Europy” oraz „Rosja. Imperium zła”. W latach 1973-85 prowadził działalność niepodległościową i konspiracyjnie współpracował z Radiem Wolna Europa. Wykryty przez bezpiekę, został skazany przez sąd stanu wojennego na 10 lat więzienia. Wypuszczony na wolność i niewinny przez Sąd Najwyższy w 1990 r. jako ostatni więzień polityczny PRL. W latach 1993-2004 był pełnomocnikiem i przyjacielem płk. Ryszarda Kuklińskiego.